

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRYTA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Polaka (H. Czerw.). — OKŁAD OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem (pości). — Reklamy w rubryce „Nadpisy“ po 10 ct. od wiersza. — Ekspedycja nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Od Administracji.

Zmiana, zasłała w wydawnictwie naszym, o której Czytelników naszych zaświadomiliśmy, pociągnęła za sobą znaczne powiększenie się wydatków nakładu, wynikających także z obowiązku stemplowania każdego numeru. Z tego więc powodu, ażeby choć częściowo pokryć pomnożone koszty wydawnictwa, podwyższamy nieco prenumeratę „Kuryera Rzeszowskiego“ w ten sposób, że odtąd wynosić ona będzie

dla miejscowych:

rocznie 4 złr. 50 c., półrocznie 2 złr. 25 c., kwartalnie 1 złr. 15 c., miesięcznie 40 c.

dla zamiejscowych:

rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 c., kwartalnie 1 złr. 30 c., miesięcznie 45 c.

Podwyższenie to zatem wynosi za ledwie pięć centów miesięcznie.

W celu ustalenia nakładu, prosimy o jak najwcześniejsze nadesłanie przedpłaty.

SOKOŁ.

Rzeszów, 9. lipca.

„W zdrowem ciele, zdrowa dusza“, głosił już starożytni Rzymianie, i słusznie, bo wszelkie objawy ducha na zewnątrz odbywają się za pośrednictwem ciała, a skoro ciało tryka zdrowiem i siłą, skoro zmysły są należycie rozwinięte i bystre, natenczas duch ludzki posiada dzielne narzędzie do wykonywania swoich czynności, przyjmuje łatwo, jasno i trwale wrażenia świata zewnętrznego i na odwrót zdolen jest wywierać silny wpływ na otaczający go świat zewnętrzny; przeciwnie, gdy ten organ ducha, t. j. ciało, jest niedołężne, słabe, chłódowite, zmysły jego przytępione, natenczas doznaje z jednej strony zapory w swoim rozwoju, a z drugiej działanie jego i wpływ na zewnątrz będą mdłe, niedołężne, nijakie.

Jeżeli tak jest, to dbanie o fizyczny rozwój ciała powinno być jednym z najważniejszych obowiązków człowieka, i to nie tylko jednostek ale ogółu społeczeństwa całego uświadamieniem.

Do rozwoju fizycznego ciała i utrzymania go w zdrowiu przyczyniają się w pierwszym rzędzie: świeże powietrze, ruch i praca fizyczna, w drugim zaś rozsądnie urządzona a trwała gimnastyka. Pierwszych warunków

zbywa znacznej części mieszkańców miast, drugi atoli może być dla wszystkich przystępny, byle tylko społeczeństwo doniosłość jego raz zrozumiały, do jego urzeczywistnienia energicznie się zabiorą.

Nieraz dają się słyszeć słowa: poco naszym dzieciom gimnastyki? Czy one kierują się na linoskoków, by się uczyły. koszty wywierać, skakać i wspinać się? Na to odpowiemy, że gimnastyka jako środek higieniczny nie potrzebuje żadnych karkołomnych ćwiczeń, ale posiada podostatkami innych, które nie będąc niebezpieczne, przyczyniają się dzielnie do fizycznego rozwoju ciała. Nauka gimnastyki przyswyczając młodzieży do karności, pobudza umysł do uwagi, uczy bystrości i przytomności, obudza nawet odwagę i energią do działania. Jednak nie tylko u młodzieży wywołuje ona te szlachetne skutki, ale i u ludzi dojrzałych, którzy po pracy monotonnej, zgnębieni umysłowo zajęciem, zgnębieni troskami i kłopotami życia codziennego, — przez ćwiczenia gimnastyczne odświeżają i rozveselają swój umysł i odzyskują słabnącą energię.

Im więcej człowiek przebywa na wolnem powietrzu, im mniej siedzi, im mniej pracuje umysłowo, tem mniej potrzebuje ćwiczeń gimnastycznych. Przeciwnie dla ludzi pracujących przeważnie umysłowo, skaza-

POD PANTOFLEM.

Na jednej z mniejszych ulic Paryża, przed restauracją „pod zielonem drzewem“, stało kilku mężczyzn, głośną prowadzących rozmowę.

— Więć możemy liczyć na two przybycie? Julianie, mówił jeden z tychże, zwracając się do jednego z towarzyszy.

— Tak, tak kochany Raulu, odpowiedział zagadnięty z pewnem wahaniem, będę się starał koniecznie być świadkiem wieczoru, który urządzać na cześć naszego powrotnego teglarza, ale...

— Ale nie wiem, czy żona zgodzi się na to, dokończył któryś z towarzyszy. Bo to rzecz znana, panie Julianie, że jesteś pod strasznym pantoflem swej pani!

— O, co to, mój panie, odparł tenże, to posztawiasz w grubym błędzie. Byłem pod pantoflem, ale chyba jeszcze przed ślubem, teraz jestem wolny i jestem wolny, zupełnie wolny.

Julianie, ściany mają uszy, mówił Raulu, pamiętaj o tem dobrze. Właśnie wlaśnie

w stronę twojego mieszkania i mógłby cię niedyskretny zdradzić przed żoną.

— A więc, żeby wam pokazać, że wyraz pantofel zupełnie mi jest obcym, dzisiaj wieczorem o szóstej godzinie jestem u was.

— Brawo, brawo Julianie, nie daj się wodzić za nos, bo wszystko znosne na świecie, lecz co pantofel, to już nie!

Tymi i tym podobnymi wykrzykami zgagnany pan Julian, poszedł do domu. Zaraz z progu poznał, że oblicze małżonki wskazuje wysoki stopień irytacji.

— Jak się masz aniołeczku, rzekł witając żonę, z najpokorniejszą w świecie miną.

— A, aniołeczku, przepraszam bardzo, nie jestem żadnym aniołeczkiem, a tem bardziej dla was, mówiła żona pana Juliana, czerwona z gniewu jak piwonja. Zaniedbujesz wasz tonę, obowiązki rodzinne, by zapewne z panem Rauliem i tym podobnymi panami ucztować „pod zielonem drzewem“ i zabijać czas!

— Ależ moja droga, śmiało wyjąknął niezadowolony małżonek.

— Nie, moja droga, bo gdybym się była, byłabyś wspaniałą przyszedł o 12-tą na obiad, a teraz jest pierwsza i wszystko wychłodziło.

— Ja przecież nie bronię ci jeść samej, Maryo.

— Tak! to ja sama mam jeść, bez towarzysztwa, więc gdy ja poświęcając się dla ciebie czekam aż do pierwszej, to taką mieniąć mi moją uwagę odplacasz?

Gniew pani Maryi przemienił się teraz w tę, wyjęła więc ogromną chustkę, a przyłożywszy do oczu tknęła bez ustanku.

Pani Julianowi, który z rzygającą przyłgał ten grad krzyków i wymówek, wpadł szczęśliwy pomysł do głowy, mający mu ułatwić uczynienie zadość zaproszeniu Raula. Zaczął biegać gwałtownie po pokoju, a zalamując ręce jęczał formalnie:

— O ja niefortunliwy, gdybym był wiedział co mnie czeka, szłyby do mnie wszystkie siły, już raz koniecznie temu pokój!

— Maryo, nie przestajesz płakać? zawołał podnosząc nieco głos.

— Nie — nie, jeszcze raz nie, krzyczała szlochając coraz głośniejsze.

— A więc dobrze, rzekł niby roztępieniony mąż: wiesz o tem, że dzisiaj o szóstej wieczorem, na polu marcowym, w pobliżu zgromadzenia publiczności, pan Louis Monagie siada do balonu, by się podnieść w po-

nych na siedzenie, przebywanie w ciasnych murach, smuszonych oddychać powietrzem nieskrywym, gimnastyka jest najzabawniejszym środkiem higienicznym.

Nauka gimnastyki ma też estetyczne znaczenie. Osłowiek zdrowy, silny, szczęśliwy, czuły zawsze na patrzącego przyjemne wrażenie. Otóż, ponieważ wskutek ćwiczeń gimnastycznych odbywa się równomierne wykształcenie i rozwinięcie wszystkich części ciała, przeto te ćwiczenia działają bezpośrednio w sposób upiększający na zewnętrzną postać człowieka.

Jak zabawieny wpływ wywiera gimnastyka, oceniono już dawno w innych krajach cywilizowanych i zrobiono naukę gimnastyki obowiązkową, wykładając na nią niemałe sumy. W Prusiech wyszyskano ją nietylko dla utrzymania zdrowia i fizycznego wykształcenia ciała, ale i dla wychowania dzielnego żołnierza. Tam nauka gimnastyki jest obowiązkową i powszechną, ale też i skutki jej okazały się tak jawne, że pożyteczność jej dowodów nie potrzebuje. Okazały się one dobitnie w r. 1866 w wojnie z Austrią, a osobliwie w r. 1870 w wojnie z Francją. Gdy wojska francuskie w marszach forsownych upadały i na wyznaczone im miejsca bez tchu i siły przybywały, Prusacy większe przestrzenie jakby spacerem przebywali i prawie nieznużeni, bitwę natychmiast rozpoczynali. Dlatego też Francya po wojnie, pouczona doznana klęską o zbawienności gimnastyki, zaprowadziła we wszystkich szkołach ćwiczenia gimnastyczne, i potworzyły się w całym kraju liczne gimnastyczne stowarzyszenia, które dzisiaj mogą dzielną armią w jednej chwili na nogi postawić.

Dzisiaj wszystkie oświecone państwa uważają naukę tę za niezbędną dla młodzieży płci obojga; nawet konserwatywna Anglia zaprowadziła ją u siebie.

W sąsiednich prowincjach naszej monarchii modę jest gimnastycznych towarzystw, same Czechy liczą ich do 90 pod godłem „Sokoła“, w których bierze udział przeszło 10.000 członków, u nas tylko na tem polu kastyj apatya nie do przebaczenia.

Zaledwie Lwów, Kraków, Tarnów zdobyły się na zaprowadzenie towarzystw gimnastycznych, reszta spi i nie na tem polu nie działa.

U nas zwłaszcza sprawa ta w najpłakaniejszym znajduje się stanie: młodzież gimnazjalna nie pobiera od lat paru nauki gimnastycznej, nie mamy żadnego prywatnego zakładu, żadnego nauczyciela, któryby tej nauki udzielał, w szkołach ludowych zeszła ona do chwilowej rozrywki działwy, i odbywa się jedynie dla zadosyćuczynienia martwej literze przepisu naukowego planu. Czas więc wielki, ażebyśmy się ocknęli z tej chorobliwej apatyi. Sprawa zawiązania gimnastycznego towarzystwa „Sokół“, jest już w pełnym toku, daj Boże, by jak najrychlej towarzystwo to stało się ciałem żyjącem i żywotnem, t. j. by sobie zapewniło trwałą i silną egzystencję. Stanie się to wtenczas, gdy wszyscy i młodzi i starsi przystąpimy do „Sokoła“ i będziemy czynnymi jego członkami. Towarzystwo to miało by i tę doniosłość, że dałoby sposobność naszej młodzieży pobierania nauki gimnastycznej, której ona niestety w naszym mieście jest pozbawiona.

Mamy nadzieję, że inteligencja nasza, pochopna zawsze do popierania wszystkiego, co się łączy z dobrem ogółu, a naszego grodu w szczególności, nie dopuści, iżby „Sokół Rzeszowski“ zożłat płodem poronionym.

Towarzystwo oświaty ludowej.

Rzeszów, 8. lipca.

Dnia 4. b. m. odbył wydział Towarzystwa oświaty ludowej, szóste z rzędu posiedzenie. Z porządku dziennego wzięto pod obradę naprzód sprawę funduszów Towarzystwa. Ze sprawozdania, które przedłożył kasjer, p. Momidłowski, wykazało się, że ogólny dochód za czas od 1. marca b. r. wynosił 194 złr. 19 ct, wliczając w tę sumę i wkładki od cechmistrzów, roszchód zaś 115 złr. 32 ct. co też przedłożone księgi kasowe, wykazujące każdą pozycyą, zgodnie stwierdziły. Gotówka Towarzystwa, umieszczona na książeczkę w Kasie oszczędności, wynosi zatem 78 złr. 87 ct. Z toku dyskusji nad stanem funduszów i ze złożonego przez ks. kan. Fałata sprawozdania z wkładek, ściągniętych od członków za rok bieżący, nasunęła się myśl, czy należy ściągać wkładki zaległe, czy takowe odpisać. Ze względu atoli, że zaniechanie ściągania należytości za dawne lata, naraziłoby Towarzystwo na straty materialne, zgodził się wydział na uchwały, zapadłe na poprzednich posiedzeniach i postanowił przynajmniej przez jednorazowe upomnienie żądać zaległych wkładek.

Stan biblioteki. Wedle przedłożonego na poprzednim posiedzeniu sprawozdania bibliotekarza, było w ubiegłym miesiącu czytających książek 47 członków, obrót książek wynosił 486; zakupiono 4 książki, z daru otrzymano 4, a ściągnięto 61.

Po załatwieniu sprawy stanu kasy, p. bibliotekarz wniósł prośbę o ustanowienie na pewien czas wakacyj zastępcę bibliotekarza i zaproponował w tym celu swego kolegę p. Stanisza, kandydata notaryalnego. Wniosek ten przyjęto.

Z okazji wzmianki, niekorzystnej dla p. kasjera, a tem samem dla wydziału, umieszczonej w ostatnim numerze *Tygodnika Rzeszowskiego*, uchwalono wystosować z wydziału Towarzystwa do tegoż pisma „sprostowanie.“

Wnioski członków: P. bibliotekarz postawił wniosek, aby wydział polecił p. sekretarzowi nawiązać rokowania z dyrektorem więziń, czy zgodzi się na wypożyczenie

wietrzne krainy. Otóż ja, jako dobry jego znajomy, zamyslał również pobijać koło słońca i chmur. A musisz także wiedzieć o tem, że balon taki, to jak bańka mydlana, prysk i nie ma nic, a w takim razie dostaniesz męta, ale dopiero jutro z rana i to do tego bez zmyśłów; alyszałaś, bez zmyśłów!

Pani Marya nie dała się jednak tem nastraszyć, przeciwnie, odwaga męta z jaką poprzednie słowa wypowiedziała, osuszyła jej żyły zupełnie.

— Włóć pan dobrodziej śmiech mi jeszcze grozi! rzekła kładąc naciek na każdej zgłosce i topiąc zabijający wzrok w winowajcy.

Dobrze, dobrze, teraz jedźmy, a po obiedzie okaże się, czy to tak łatwo jeździć balonem, gdy się ma taką żonę jak ja.

Zagniewane małżeństwo usiadło do stołu, zjadając smacznie potrawy, wcale nie wychłodłe.

— Teraz zostaniesz pan w domu, bo ja idę odwiedzić chorą panią Paulet, rzekła stanowczo tona pana Juliana, obcierając usta serwetą.

Ten z łękną adjął surdut i buciki, i położył się na sofę, by w smaczny śnie zapomnieć o gderaniach gwałtownej małżonki, która

z tryumfującą miną popatrzywszy na męta, wyszła z pokoju i zamknęła drzwi na klucz.

— No, choćbyś drzwi wylał mój kochanek, to postarałam się to, żebyś nie pływał w powietrzu, mówiła sobie pod nosem, będąc już na ulicy.

Pan Julian po dwugodzinnem chrapaniu przebudził się z postanowieniem korzystania z nieobecności żony i czmychnięcia do Baula, a ciesząc się naprzód z zakłopotania żony, gdy go nie zastanie w domu, sięgnął po buciki i surdut z błogim spokojem. Te jednak rzeczy wraz z kapeluszem, leżącym zwykle na szafie, znikły jakby za dotknięciem laski czarodziejkiej i mimo najdokładniejszych poszukiwań nie znalazły się. Zapewne schowała mi moja luba żonka najpotrzebniejsze części ubrania, by mi uniemożliwić podróże balonem. Lecz co tu robić, mówił pan Julian i usiadł na kanapie, rozpatrując się po całym pokoju, aż wzrok jego padł na piec. Koło tegoż, na ogromnym gwoździu wisiał szary szlafroczek, wykładany czerwonym sukniem, a obok fez tego samego koloru z czarnym kutasem, na podłodze zaś w kącie pantofle, haftowane rączkami żony, uśmiechały się do niego.

A gdyby tak ubrać ten szlafroczek, fez, ładne pantofelki, myślał w duchu, kolidując się nie obrazili, a w ten sposób dotrzymany byłbym słowa. Od myśli nigdy niedaleko do czynu. Po chwili fez czerwieniał się na jego głowie, a szlafrok sięgający do kostek odkrywał pantofle, imienninowy podarek drażliwej małżonki. Teraz rzecz najtrudniejsza, jak się wydostać z pomieszkania, bo drzwi zamknięte a wyważenie tychże naraziłoby tylko na koszt i nowe zrzędzenia dożgonnej towarzyski. Szczęściem z pomieszkania wychodziło jedno okno na ulicę i tem to oknem postanowił Julian wyjść z domu. Skiniął na fiakra, przejeżdżającego ulicą, otworzył okno i po długich móżolnych drapaniach się, połączone z obawą, by go kto nie ujrzał, stanął na niem.

— Hadry, stare szmaty! zawołała w tej chwili handlarzka tymi specjalami, co pana Juliana takiego nabawiło strachu, że o mało nie spadł z trudem zdobytych pozycji.

Smacielarka oddaliła się, pozostawiając mu wolne przejście przez sięć, z czego skorzystał i jednym suszem wakocezył do powozu, ku nie małemu zdziwieniu woźnicy, gapiącego się na jego dziwny strój.

książek i biblioteki, czytelnia dla wieśniów, zostających w tutajszym domu karmym.

Wniosek ten wywołał żywą i dłuższą dyskusję, utrzymał się jednak większość głosów. Uchwalono tedy, wypozyczać z biblioteki czytelnia wieśniom książki oświatowej treści, a nadto dawać na własność przeczytane dzienniki oborym rekonwalescentom, pozostającym w tutajszym szpitalu powszechnym. Gospodarzem w lokalu czytelnia zamianowano p. Proczkowskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika szkolna.

(Reforma szkolnictwa. — Przydzielenie nauczycieli gimnazjalnych do wyższej rangi. — Nowe posady dla nauczycieli gimnazjalnych. — Nowy radca szkolny. — Niektóre rozporządzenia krajowej Rady szk. — Nasze szkoły przemysłowe, a urządzenie feryalnego kursu rysunków. — Marki na opłatę czesnego.)

W sierpniu b. r. zbierze się w ministerstwie oświaty ankietka, która zajmie się rewidacją statutu organizacyjnego z r. 1874 dla seminarjów nauczycielskich, oraz przepisów egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych. Wreszcie kwestyą urządzenia kursów naukowych w szkołach wydziałowych. Ankietę zostaną przedłożone opracowane operaty.

Ministerstwo oświaty uwzględniło petycję nauczycieli szkół średnich o przydzielenie ich do wyższej rangi, co nastąpi od trzeciego „quinguenium”. Prawo to na przyszłość nie będzie przysługiwać Radom szk. kraj. ale wprost ministerstwu.

Rada szkolna kraj. rozpięła konkurs: 1) na dwie posady w szkole realnej tarnopolskiej; jedna na nauczyciela matematyki, druga nauki języka polskiego i niemieckiego; 2) na jedną posadę przy rzeczkowskim gimnazjum do udzielania nauki niemieckiego w całym gimnazjum a filologii klasycznej w niższych klasach; 3) na jedną posadę w szkole realnej jarosławskiej do udzielania geografii i historii; 4) na trzy posady w seminarjach nauczycielskich, a to po jednej w Krakowie, Rzeszowie i Stanisławowie. Wymaganą jest kwalifikacja do nauczania języków: polskiego i niemieckiego.

Wreszcie 5) na jedną posadę w seminarjum tarnopolskim — celem udzielania nauki historii naturalnej i matematyki.

Ministerstwo zatwierdziło wybór członka Rady szkolnej kraj., dra W. Zajączkowskiego, rektora lwowskiej politechniki.

Rada szkolna kraj. uchwaliła: 1) zorganizować trzy szkoły etatowe i sześć filialnych, 2) za zgodą Wydziału krajowego podwyższone z dniem 1. lipca b. r. płace nauczycieli szkół lud. w Tarnopolu i Czudcu, 3) uchylono w kilku szkołach popisy publiczne, a natomiast zarządzono uroczyste zamknięcie roku szkolnego.

W Galicji mamy obecnie 12. szkół przemysłowych, subwencyonowanych przez kraj, a nadto jest kilka utrzymywanych przez gminy. Rząd takich szkół — mimo istniejącego postanowienia ministerialnego, nie zakładał w kraju naszym. Teraz zapowiedział ministerstwo urządzenie wakacyjnego kursu feryalnego dla nauczycieli rysunków, którego plan naukowy przeprowadzony ma być w 220 godzinach, a to w czasie od 18. lipca do 20. sierpnia. Donosząc o tem Wydziałowi krajowemu, zażądało namiestnictwo, by Wydział wskazał te gminy, w których najpierw wypadnie przystąpić do urządzenia przemysłowych szkół uzupełniających lub do zorganizowania subwencyonowanych przez kraj. Dalej doniosło namiestnictwo, że na kurs w Bielsku (gdzie szkołę utrzymuje rząd), wysłanych będzie z Galicji pięciu nauczycieli i że tym, którzy przyjeżdżają na kurs, udzielone będzie stypendyum państwowe po 60 złr. Odezwa kończyła się zastrzeżeniem, że od przyznania uczestnikom kursu feryalnego stypendyów ze strony komisji kraj. dla spraw przemysłu, zależać będzie, czy i w jakim rozmiarze odbyć się będzie mógł w tym roku kurs feryalny.

Wskutek stylizacji tej odezwy, mniemano we Wydziale krajowym, iż rząd przyznaje dla każdego z uczestników kursu feryalnego we Lwowie i w Bielsku po 60 złr. i żąda, aby jeszcze fundusz krajowy czemś się przyczynił. Tymczasem okazało się, że przypuszczenie to było mylne. Rząd przyznał subwencję tylko 5 uczestnikom kursu feryalnego w Bielsku — dla uczestników zaś

lwowskiego kursu nie daje, i żąda, aby dał Wydział krajowy. Tak więc cała gotowość rządu w sprawie urządzenia kursu feryalnego we Lwowie, ogranicza się do — zezwolenia na otwarcie tego kursu w miarę, o ile fundusz krajowy da stypendya.

Wskutek tego uchwały Wydział krajowy 1) Udzielić stypendyum z funduszu krajowego po 60 złr. dla 10 uczestników kursu feryalnego we Lwowie. 2) Wzwać przemysłowe szkoły, dotowane z funduszu krajowych: w Brzeżanach, Drohobyczu, Jaśle, Jarosławiu, Kołomyi, Przemyśle, Rzeszowie, Sokalu i Stanisławowie, aby ogłoszenia o otwarciu kursu feryalnego podały do wiadomości i czuwały, by kandydaci przyjeździ na kurs, zgłosili się we właściwym czasie. 3) Wzwać gminy tych wszystkich miejscowości, aby ze swej strony przyczyniły się jakąś subwencją do wyściągania się mających do Lwowa nauczycieli.

Minister oświaty zarządził wydrukowanie trzech rodzajów marek, a to na 10 złr., 5 złr. i 2 złr. 50 ct., które mają służyć do opłaty czesnego. Marki te sprzedawane będą w urzędach podatkowych. — Każdy uczeń, nieuwolniony od opłaty czesnego, ma kupić takie dwie marki, jedną na 10 złr., a jedną na 5 złr., nałepić na środku blankietu, na którym wypisze imię i nazwisko swoje, klasę i zakład, do którego uczęszcza. Blankiet taki, zaopatrzone odpowiednimi markami, przedłoży dyrektorowi zakładu, który wycisnąwszy pieczęć, połowę blankietu zatrzyma u siebie jako załącznik do dziennika, drugą zaś połowę wręczy uczniowi, jako dowód uiszczonoj opłaty czesnego.

W ten sposób dyrekcje gimnazjów wprost opłat już pobierać nie będą — w urzędach podatkowych prowadzić się będzie tylko zwykły wykaz otrzymanych i sprzedanych marek.

Sprawozdanie komitetu budowy pomnika dla poległych w 1863 roku.

Zawiązany komitet celem postawienia pomnika na grobie zmarłych wskutek odniesionych ran w walkach w roku 1863, a na

— Ulica R. — numer 18. wykrzyknął pan Julian, odetchnąwszy swobodnie, a powóz potoczył się szybko na uciek do Raoula.

Pani Marya utkwiała się z odwiecznami powrociła do domu. Włożyła klucz do zamku i powoli obróciła go, lecz cisza panująca w pokoju, zaniepokoiła ją trochę. Z ogromnym traskiem otworzyła drzwi i groźnym wzrokiem zmierzyła kanapę, na której spodziewała się zastać śpiącego męża. Kanapa jednak świeciła pustką a brak szlafroka, pantofli i otwarte okno dały jej do zrozumienia, jak niepiękną drogą mąż się ulotnił. Bólne, straszliwe obrazy, przechodziły przez jej strąpioną głowę. Widziała go już pędzącego na szybkim balonie, ten pęka nagle a Julian stacza się w kosiółkach na ziemię i wysiada ducha, by pozostawić ją samą na tym szerokim świecie.

— Nie, to być nie może, rzekła pełnym namaszczenia głosem — i teraz twa wierna Marya uchroni cię od niechybnej sngby, a potem, potem...

Tu już napróżd rozkoszowała się tą myślą, jakie to perory i kasania natłuszy z ust jej płoży małżonka. Wybiegła przed dom, wiedząc, że przejeżdżającego powozu i kasala jechać na pole Marzowe, co koń wykończy.

Przybywszy do celu, z pospiechem kupił bilet wstępu na miejsce, skąd miał być puszczonym balon. Ten wznosił się już do pewnej wysokości w powietrzu, lecz można było jeszcze rozróżnić czerwone wyłogi mundurowe człowieka, siedzącego w łodzi i czerwoną czapkę, którą dziękował zegnającej go publiczności. Pani Marya ujrzała tę czerwoną czapkę i wyłogi, z bijącym sercem przedarła się przez szeregi widzów, a wyciągnąwszy rękę do góry, zaczęła płakać i na cały głos wołać:

— Julianie, zlituj się, nie zostawiaj mnie samą, wróć się, bo się zabijesz. Poznaję cię, to ty, ten twój czarny wąsik, fex, szlafroczek i pantofelki, które ci robiłam na imieniny.

Ma się rozumieć, że człowiek siedzący w łodzi balonowej nie słyszał jej krzyku, a publiczność wesołym śmiechem odpowiedziała na jej uzalania. Stary przyjaciel pana Juliana, przypatrujący się także zbywającemu balonowi, usłyszał dobrze sobie znany głos małżonki przyjaciela. Besswłocznie przysunął się do niej i zapytał o przyczynę płaczu.

— Ach, kochany panie — odrzekła: Tym balonem pojechał mój mąż, poznałam go po fexie i szlafroku.

— Będę pani słowem honoru, że w łodzi balonowej siedzi tylko pan Louis Menade, rzekł przyjaciel Juliana.

— Nie mogę temu wierzyć, bo on przyrzekł, że pojędzie tym balonem i że go dostanę jutro z rana ale bez zmysłów.

— On pani przyrzekł, że dostaniez go jutro z rana bez zmysłów? A, teraz już rozumie, o jakim balonie on myślał i wiem gdzie go nawet poszukać.

— Na miłość Boga, prowadź mnie pan tam, przyrzekam, że tylko z kryjówek nań patrzeć będę, ale chcę mieć tę pewność, że żyje i do tego na ziemi nie w powietrzu. Wkrótce powóz uniósł ich na ulicę R. — przed numer domu 18.

Wróćmy teraz do pana Juliana.

Na spotkanie jego wybiegło całe towarzystwo z Raulem na czele.

— No, nareszcie zdolałeś zmylić czujność żony, zawołał Raoul podając mu rękę. Lecz cóż znaczy ten negligowo-turecki strój?

— Ot, darujcie, ale to moja żona, proszę zapomnieć samą całą, nawet drzwi na klucz, odpowiedział zakłopotany Julian.

— Ale czy wie ona o naszym dzisiejszym wieczorze?

tutejszym cmentarzu pogrzebanych, składa następny rachunek z kosztów budowy tego pomnika, tudzież pieniędzy w tym celu zebranych.

A. dochody: 1) z Kasy oszczędności podniesiono słożoną, na ten cel za pośrednictwem p. Dra Alojzego Rybickiego wkładkę wraz z odsetkami w kwocie 257 złr. 86 ct., 2) z Towarzystwa zaliczkowego podniesiona wkładka z odsetkami wynosiła 9 złr. 69 ct., 3) ze składek prywatnych wpłynęła kwota 184 złr. 11 ct. 4) Naczelnictwo gminy miasta Rzeszowa ofiarowało datkę w kwocie 64 złr. 79 ct., i 2000 cegieł. Razem 466 złr. 45 ct.

B. wydatki: E. Stehlikowi za pomnik zapłacono 315 złr., 2) za zwiezienie 2000 cegieł z cegelni miejskiej na cmentarz zapłacono 2 złr. 80 ct., 3) wybraucie i wymiarowanie fundamentów pod pomnik, piasek, wapno i roboty murarskie 46 złr. 10 ct., 4) transport pomnika z Krakowa 51 złr. 62 ct., 5) przewóz pomnika z kolei na cmentarz 7 złr., 6) podmaistrzemu E. Stehlikowi, Markiewiczowi, zajętemu ustawieniem pomnika, zapłacono tytułem kosztów podróży i utrzymania 20 złr. 92 ct., 7) robotnikom przy ustawieniu pomnika zajętemu 4 złr. 80 ct., 8) murarzowi przy ustawieniu pomnika zajętemu za wapno i 250 cegieł zapłacono 2 złr., 9) robotnikom za udarowanie koła pomnika zapłacono: 2 złr. 10) za druk plakatów 1 złr. 50 ct., 11) telegram i portorya 1 złr. 1 ct. Razem 462 złr. 40 ct., pozostaje reszta 4 złr. 5 ct., która w tutejszej Kasie oszczędności na kartę wkładową Nr. 11.252 złożoną została.

Listy złożonych składek, oraz kwity poniesionych wydatków złożone są do przejrzania P. T. Publicznosci w księgarni p. E. F. Araya.

Składając niniejsze sprawozdanie, dziękuje komitet P. T. Publicznosci za ofiarność, za jaką pospieszyła celem zebrania funduszów na budowę pomnika potrzebnych, jak niemniej Prześwietnemu Naczelnictwu miasta Rzeszowa, które tak znacznym datkiem przychodząc w pomoc, umożliwiło wystawienie pomnika.

W Rzeszowie, 2. lipca 1886.

Karol Kwiatkowski. Wiktor Zbyszewski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 10. lipca.

*** Wiadomości osobiste.** Sekretarz tutejszego starostwa p. Józef Czerkaski został przeniesiony do Krakowa i przydzielony do służby przy tamtejszym starostwie. — Pan namiestnik przemieścił praktykanta konceptowego Justyna Szewdzickiego ze Lwowa do Kolbuszowej. — Jan Adam Ostaszkowski ze Wzdowa otrzymał d. 9. lipca stopień dra filozofii na wszechnicy Jagiellońskiej.

*** Nabożeństwo żałobne** za cesarza Ferdynanda odbyło się w środę dnia 7. b. m. w kościele farnym.

*** Pogłoska.** Od niejakiego czasu opowiadają sobie w Rzeszowie, że p. namiestnik Zaleski został na ministrem, hr. Kazimierz Bądeni namiestnikiem, a starosta nasz dr. Fedorowicz delegatem Namiestnictwa w Krakowie. Tę ostatnią wiadomość zamieszcza nawet dzisiejszy *Dziennik Polski* w telegramie z Krakowa. — O ile nam wiadomo, doniesienie o do osoby p. starosty Fedorowicza jest zupełnie mylnem. Zdaje się, że p. starosta sam nawet nie myśli o tem, gdyż za nowo urządza sobie mieszkanie, a zatem przygotowuje się na dłuższy pobyt w Rzeszowie.

*** W seminarjum nauczycielskiem** odbył się w dniach od 2go do 7go b. m. egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. Olszewskiego, inspektora i radcy kraj. Rady szkolnej. Do egzaminu zgłosiło się 25 kandydatów między tymi 4 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bieroński Edward, Blacha Karol z odznaczeniem, Ciepiela Józef, Guncarz Ludwik, Grudziński Michał z odznaczeniem, Guzik Władysław (eksternista), Huchro Karol, Kapłański Franciszek (eksternista), Krynicki Władysław z odznaczeniem, Kucharski Marian, Kupka Andrzej, Majchrzycki Józef, Michalski Alojzy, Misiński Jan, Młodecki Maurycy, Peszkowski Jan, Pypiec Ludwik, Szaleski Jan, Wilczyński Julian, Wyszynski Józef, Zemiński Antoni, Żegleń, Żywar Marcin.

Jednemu kandydatowi pozwolono poprawić egzamin z matematyki po upływie dwu miesięcy; jeden ma poprawić cały egzamin po upływie roku.

Po ukończeniu egzaminu przemówił p. radca do kandydatów wstępującymi słowami. Zwrócił przede wszystkim uwagę kandydatów na wielką doniosłość ich przyszłego zawodu. Przedstawił im, że odrodzenie i postęp naszego społeczeństwa przeważnie w rękę nauczycieli ludowych spoczywa, dlatego ciężko na nich wielka odpowiedzialność przed Bogiem i krajem. Połóż im, by przede wszystkim przyświecali ludowi religijnością i moralnością, by pracując nad dźwignią, nie omisskali kształcić i siebie dalej; przestrzegaj, by się nie mieszcili do żadnych agitacji, a z duchowiciem szli zawsze ręką w rękę, gdyż tylko w tej harmonii praca ich przyniesie pożądane owoce; w końcu żegnał młodzież po ujęciu, życząc jej najlepszego powodzenia.

Przemowa pana radcy wzruszyła młodzież, wnioskując głęboko w jej serce, ohy ten zapal, który ją dzisiaj ożywia, nie ostygł w dalszym życiu.

Bardzo pomyślny wynik egzaminu świadczy chlubnie o kierownictwie tego zakładu, o pracy profesorów i pilności uczniów. Jestto pocieszający objaw i daj Boże, by młodzież ta przyniosła w przyszłości istotny pożytek krajowi.

Jak się dowiadujemy, zamierza rząd zaprowadzić w seminarjach nauczycielskich męskich w Galicji kurs czwarty, podobnie jak to jest w innych prowincjach monarchii i u nas w seminarjach żeńskich. Urzeczywistnienie tego zamiaru byłoby z wielu względów pożądanem. A mianowicie: seminarja nauczycielskie męskie w Galicji mają wyzerpnąć ten sam plan naukowy, jaki obowiązują seminarja innych krajów koronnych, a nadto uczy się u nas dwóch języków krajowych, jestto więc nielada zadanie: przeprowadzić to samo w 3 latach, na co tamte seminarja mają 4 lata wyznaczone; nauczyciele mają przeto dwójką, a to niekorzystną alternatywę; albo chcą przedmiot wyczerpująco traktować, muszą zaniedbywać odpytywanie i powtarzanie, albo odpytując i powtarzając lekcje, są zmuszeni pobeżniej traktować przedmiot.

Dalej, seminarja nauczycielskie na prowincyi zasilać się przeważnie uczniami, wychodzącymi z tak zwanego kursu przygotowawczego, do tego kursu zaś napływa młodzież, która ukończyła tylko parę klas gimnazyal-

— Ale gdzie tam, myśli że balonem gonię ptaszki w powietrzu i jest przekonana, że zgine.

— Ach ty trzpiocie, godzi się tak straszyć własną żonę? Ale chodźmy do domu. Raul podał ramię Julianowi i zwrócił kroki ku domowi, gdzie na miłej gawędce skrócili sobie oczekiwanie ostatniego gościa pana Louis Menage, na którego część właściwie Raul ten wieczorek urządzał.

Zmierzało się zupełnie, gdy pan Menage po swej krótkiej powietrznej podróży, ukazał się we drzwiach, ku wielkiej radości zgromadzonych.

— Proszę całe towarzystwo do ogrodu, zawołał w tej chwili gospodarz domu.

Rzucili się wszyscy do drzwi i zwrócili ku obszernej łące, ocienionej drzewami, a jaśniejącej obecnie tjałcem gazowych płomyków. Na drodzku teje, w pewnej wysokości, na krótkich ubranych zielonym bluszczem, spoczywała łódź balonowa, a przyczepiony do niej długi blubkowy balon nadęty swykiem powietrzem, poruszał się pod wpływem łagodnego wietrzyka. Na balonie było widok kolosalny napis: „Louis Menage.“ De łódź balonowej przewodziła mała drabina, ukryta między liśćmi i krzewami. Goście u-

siedli do stołu otaczającego półkolem balon, a oddechając świeżym powietrzem, pieścili uszy wystrzałami korków szampa. W miarę wzrastającej wesołości, tem częściej wstępowała panowie do łodzi balonowej, niby na ambonę i z tego podwyższenia wygłaszały mowy. Wreszcie przyszła kolej na pana Juliana, który nie poczuwał się do wielkich oratorskich zdolności i nigdy nie walczył z Demostenesem o palmę pierwszeństwa. Z tągą jednak miną, uszbroiwszy się we flaszkę wina, wygramolił się na łódź, usiadł na jej krawędzi a wywijając czerwonymi pantoflami rozpoczął mówić. Nie słyszał biedak turkotu, zajeżdżającego przed dom powozu, nie widział małżonki swej, która z za drzewa, z ogromnem oburzeniem śledziła każde jego poruszenie.

— Kochani panowie — zaczął Julian, jesteście wolni jak ptaszki, a więc szczęśliwi. Nie znacie słodkich więzów małżeńskich, a więc jesteście nieszczęśliwi. Wybierając między jednym a drugim, to jest: wolnością a węzłem małżeńskim, i ja bym był za pierwszem. Zwłaszcza w waszem towarzystwie i tej butelczynie, której zawartość w końcu, prawdę powiedziawszy, jest słodsza od wolności i małżeństwa. Ej, gdyby to tak moja stara słyszała...

Pani Marya, która już od początku przysłuchiwała się tym wywodom męża, z trudnością tłumiła w sobie gniew, gdy jednak posłyszała ostatnie, drażliwe wyrazy, wybiegła z za drzewa:

— A więc cóż, gdyby ta stara słyszała? zawołała, przyjmując zaczepno-odporną postawę.

Pan Julian zbłądł, flaszka wypadła mu z ręki i spadła na ziemię, on zaś przewrócił się na dno łódki i udał zemdlonego.

Wszyscy wraz z żoną poskoczyli ku łódce i zaczęli go zlewać wodą i winem, lecz pan Julian uparcie zamykał oczy.

— Julku drogi — prosiła przestraszona żona, przebaczam ci, nie będę ci robiła wyprówek, otwórz tylko oczy, bo widok ten dla mnie niemożny.

Zapewniony tak ciałymi wyrazami, oprzytomniał Julian i żywo podakoceżył. Młodszy kupiła się około pani Maryi i piła jej zdrowie z dodatkami, że każdy chciałby kiedyś znajdować się pod tak drogiem pantoflami.

Ona z miłym uśmiechem podziękowała wszystkim, a zostawiając Julka na usilne prośby towarzyszy, odjechała. Teraz, zasnęła się hulajka na dobre aż do białego dnia,

nych lub realnych, a niekiedy i taka, co miedwie ukonczyła 414 klasę szkoły ludowej; jeżeli więc zwążywszy, że ta młodzież często bywa mało rozwinięta, słabszych zdolności, a bogi i pozbawiona należytego wychowania domowego, to musimy przyjąć do przekonania, że do należytego wykształcenia i wychowania jej do tak ważnego zawodu, jakim jest zawód nauczycielski, trzy lata pobytu w seminarium są za krótkim czasem.

Niekonie chcąc zadość uczynić wymogom planu naukowego, muszą seminaria nasze przeciągać kandydatów pracę. Liczba godzin naukowych wypada najmniej 6 dziennie i nie ma ani jednego półdionka w tygodniu, wolnego od nauki; a jeżeli jeszcze weźmiemy na uwagę, że młodzież uczęszczająca do seminarium, będąc przeważnie biedną, musi udzielać po za szkołą lekcji prywatnych po kilka godzin dziennie, to musimy przyznać, że uczniowie ci muszą upadać pod ciężarem pracy z wielkim osłabieniem fizycznego rozwoju.

Z przytoczonych więc względów piszemy się zupełnie za wprowadzeniem w życie przy seminarium męskich 4. kursu.

* **Komisja**, wybrana w celu rozpatrzenia listy zgłaszających się członków nowo organizującej się ochotniczej Straży ogniowej w Rzeszowie, odbędzie posiedzenie swe w poniedziałek dnia 12. b. m. o godz. 6. po południu w sali ratuszowej.

* **Pocieszająca nowina**. Czterdzieści dni słynnych, którym „Medard” darzyć nas ma do 18. b. m. jeszcze się nie skończyły, a już „Siedmiu śpiących braci”, którzy na dziś przypadają, zainaugurowali połącznym deszczem mokre lato, a więc drugą kadencję stoty. Wobec słotności Medarda walczyć nieświsty nie możemy, że i oni honorowo wywiążą się z danego słowa a potem... będzie już po lecie, i nastąpi prawdopodobnie chłodna i błotnista jesień.

* **Dwie baterie konnej artylerii** z Jarosławia przeciągają we czwartek przez miasto nasze udając się na Czuć do Nowego Targu, gdzie odbędą się większe ćwiczenia na górskim terenie, połączone ze strzelaniem ostrymy nabojami.

* **Choroby nagminne** w powiecie rzeszowskim w czerwcu 1886. 1) Durzycia płamista w Białowie i Głogowie (ludność 7440).

skutkiem czego pan Julian nie wiedział, jak się sam na drugi dzień znalazł w domu. Zbudził go dopiero ze snu krzyk żony, gniewającej się, że tak długo spi.

— Mój panie, mówiła nieudobruchana jeszcze żona, obiecałeś mi, że pojedziesz balonem i że cię dostanę dziś bez zmyślań. Trza było sobie pojechać, nie byłabym wiele straciła, a przynajmniej nie byłbyś mnie oszukał i okłamał niegodnie.

— Nie okłamałem, ani nie oszukałem cię Maryo, odpowiedział Julian. Obiecałem ci, że będę na balonie Louis Menage, i oż sam uosacnia przekonana się, że stałem na łodzi balonu, na której było wypisane nazwisko tego pana. Dalej przyrzekłem ci, że mnie dostaniesz dzisiaj rano bez zmyślań i zdaje mi się, że dotrzymałem słowa, bo nawet nie wiem, skąd się wziął na łódku.

Ostatnie słowa wymawiał prawie przez sen, wreszcie nie zważając na dalsze gderania żony, obrócił się ku ścianie i zasnął szeszczyliwym niewolnikiem pantofla.

Z końcem maja pozostało 67, w czerwcu przybyło 27 chorých; z leczonych 94, wyzdrowiało 74, umarło 7, zostaje w leczeniu 13 chorých. W Głogowie epidemia ta zapożyczyła: 2) Durzycia brzuszna w Nowej Płonie w Dobrzechowie (lud. 727). Do pozostałych z maja 35, przybyło w czerwcu 8 chorých, wyzdrowiało 41, umarło 2. W miesiącu tym nie było żadnej zarazy u zwierząt.

* **W sprawozdaniu „Alliance Israélite”** za rok 1885 czytamy: Przysłał nam pedagogowi nam poleconemu, panu Wolfowi Ozerowiczowi, właścicielowi szkoły prywatnej w Rzeszowie, gdzie frekwencja działy izrael. do szkoły publicznej jeszcze jest bardzo mała, tymczasowo na rok 1885/6 subwencją roczną 390 złr., chcąc się przekonać, o ile ta prywatna szkoła utrzymać się zdoła i czy będzie mogła służyć za podstawę do ugruntowania na niej szkoły ludowej.

* **Wiadomości policyjne**. W czasie od 3 do 9. b. m. przytrzymała policja miejska 25 osób, a mianowicie: za zebranie 2 osoby, za kradzież 2, za włóczęgostwo 2., za burdę uliczną 4., za pijanstwo 3., ze sądu po karze 5., ze szpitala po wyleczeniu 2., szupasem 5 osób. Z tych oddano do sądu 3 osoby, aresztom w drodze policyjnej ukarano 12 osób, szupasem 6 osób, czekając na szupas 4 osoby.

+ **Ksiądz Aleksander Czartoryski** zmarł dziś o godz. 5. rano w Woli Justowskiej pod Krakowem, przeżywszy 73 lat.

* **Starosta krakowski**, hr. Badeni, jak donoszą z Krakowa *Daśnikowi Polakowi*, ma stanowczo z dniem 1. października b. r. przejść w stan spoczynku. Tymczasem wyjeżdża p. Eudeni na urlop, a zastępować go będzie komisarz p. Felter. Jako następcę wymienia *Daśnik* p. Chmela.

* **Klasztor i kościół** w Starej wsi, własność OO. Jezuitów, spłonęły prawie do szczytu dnia 3. lipca. Pożar wybuchł rano w palni i dla braku pomocy — w klasztorze zabudowaniu bowiem było tylko kilku starych księży i bractwisków — ogarnął w krótkim czasie stołarnię, spichrz i dach kościoła. Po pewnym czasie przybyły sikawki z Brzozowa, a starosta tamtejszy zajął się energicznie ratunkiem, tak że przy pomocy ochotników i scholastyków zdołano wynieść szczyt z drugiego i trzeciego piętra, część biblioteki i wszystkie prawie sprzęty kościelne. Zabudowań jednak nie uratowano; ogółem spaliły się: całe prawie kolegium, wszystkie zabudowania gospodarskie, kaplica domowa i biblioteka. Świątynia pozbawiona dachu i wież, z których jedna runęła.

* **W Tarnobrzemsku**, w Turbi, dziewczyna wiejska rozpamiętała, że w nowym źródle ujrzała postać Matki Bożej. Lud okoliczny ogłosił zaraz miejscowość za cudowną i spiesznie tłumami do źródła, tak dalece, że władze musiały poczynić kroki celem usmierzania zapału. Ze strony władzy duchownej zarządzone badania.

* **Nowa taryfa telegraficzna**. Od 1. lipca b. r. weszły w użycie nowe przepisy międzynarodowej konferencji telegraficznej, która w r. zeszłym w Berlinie obradowała. Postanowiono, iż w obrocie europejskim ma być zastosowana czysta taryfa słów, a ustaje zupełnie dodatek, wynoszący tyle, ile wynosi opłata od pięciu słów. Tylko Rosji i Turcji przyswajano wyjątkowo stanowisko, a to ze względu na trudności w przesyłaniu międzynarodowych depesz i wielkiej rozciągłości linii telegraficznych. Należało od jednego słowa wynosić odłąd z Austro-Węgier, Niemiec, Danii, Belgii, Holandii i Szwajcarii 10 fenigów, do Francji i Belgolanda 15 fen., do Szwecji i Norwegii 20 fen., do Rosji 20 fen. oprócz należności dodatkowej, czyli tak zwanej podstawowej (Grandtaxe). Wskazywało się obojętne i innymi krajami europejskimi w obrotach w życie dotychczasowe ustalenia. Przy tak-

gramach do Anglii obowiązywać będzie na razie dotychczasowa taryfa.

* **Zabobony i cudotwórcy**. Mielimy przed kilkoma dniami sposobność przekonać się, jak silnie jeszcze wkręconym jest zabobon u ciemnej klasy żydów; pisze *Kuryer Stanisławowski* dnia 28. czerwca, obiegły setki żydów nurotną kamienicą między ul. Belwederską a Sedelmayerowską. Przyczyną tego niezwykłego zbiegowiska była żydówka, w której żołądku „dybek” (dyabeł) siedział. Starzy i młodzi żydowie opowiadali przedchodniom o tej nieszczęśliwej, którą zły duch, obawszy sobie w jej żołądku siedlisko, po ziemi przewraca, kręci i ruca, a potem łączy w niej szczech, beczy lub piszczy. Żydówka ta przyjechała do Stanisławowa, albowiem w tej kamienicy właśnie zamieszkał od niedawna jakiś „rebe” (pobożny cudotwórca), który się rozumie na wypędzaniu dyabłów! Rebe ten próbował swej sztuki, lecz dyabeł nie ustąpił. Żydówka więc udeje się do najslawniejszego obecnie cudotwórcy, do rabina w Bożio zamieszkałego. Wszystkie porważyte, że to zapewne chora osoba, że zły duchy są aż nadto mądre, by sobie tak niewygodnie siedlisko wybrać, były daremne. Z ust lekarza miejskiego, który chora odwiedził, dowiedzieliśmy się, że ona cierpią na taniec św. Wita, przekonana jest najmocniej, że dyabeł w niej siedzi. Opowiada więc, że raz jednego wracając wieczorem do domu spisała się, gdyż było ciemno, w tem uczuła w gabie dym i smród, i wtedy dybek w nią wstąpił. Radziła się wielu lekarzy, lecz żaden jej poradzić nie mógł, dopiero zmarły niedawno sławny rabin-cudotwórca z Oleśka, powiedział jej, że w niej siedzi zły duch. Rabin ten miał nawet z tym duchem rozmawiać, i dowiedział się, że jako człowiek był świątym i żył podczas zbierania świątyni Salomona. Nakłaniał go do opuszczenia swego siedliska, jednakże zły duch nie dał się do tego namówić.

Ileżto czasu upłynie, zanim podobne zabobony nie znajdą wiary, a cudotwórcy dla braku klientów, w rzetelniejszy sposób na życie zarabiać będą?

* **Miasto Wiednia** ma obecnie 1.231.000 mieszkańców bez garnizonu — i 13.294 domów. Ruch obcych wynosił w roku ubiegłym 191.755 osób. Posiada 153 hoteli, 15 hoteli „garni”, 643 kawiarni, 270 piwiarni, 2953 restauracji, 1230 szynków, a tylko 9 kuchni ludowych. Różnych stowarzyszeń istnieje w Wiedniu 2303. Wypadków samobójstwa w r. przeszłym było 594, z liczby tej uratowano 274 osób. Cyfry te czerpiemy z rocznika policji wiedeńskiej, która pierwsza w Europie wprowadziła w życie tego rodzaju publicznie sprawozdania z swojej czynności.

* **Sila zbrojna Niemiec** wynosi ogółem po odciągnięciu 20 procent na ubytek przez śmierć i choroby przeszło 1.600.000 żołnierzy, a dodawszy do tego około 300.000 kompletowej rezerwy i 70 tysięcy oficerów, wypadła około 2 milionów. Kompletnie wyćwiczonego żołnierza, mogącego stanąć każdej chwili do szeregu. Tak zwane popołudnie przeszenie liczy około pół miliona ludzi, zdających do służby po załogach, do obrony twierdz itd. W spisach wojaskowych figuruje nadto jeszcze w r. 1885 przeszło 163.210 mężczyzn, noszących nazwę „Restanten”, którzy służyli i których odszukać nie można.

* **Rozruchy antysemityczne**. Miasteczko Döhlendorf w powiecie wilejskim było w dzień Bożego Ciała widownią strasznego rozruchu antysemitycznego. Od dawną już nienawidź rosowa tam się rozszerzała. Ostatnią kroplą do pełnego naczynia było zabójstwo dokonane na osobie dwunastoletniego włościanina, Krysowicza. Chłopca ten przed kilku tygodniami zamordował się z ojcem w Döhlendorfzie „w kłynie” niedzielnym targu i przepadł tam w kłynie. W tymże dniu po zakończeniu służby

zapełnione w sąsiednim lesie wiszący na drzewie trup ze stu pręśso ranami czyli cięciami na ciele. Trup odnawny był w czystą i białą kossulę. Rozpoczęło się sądowe śledztwo, winowajcy odnaleźć nie mogło. Głos jednak cenniejszy a niewywołanej masy, wskazywał żydów, potrzebujących, według ich mniemania, krwi chrześcijańskiej do rozmaitych obrządków religijnych, jako głównych sprawców tego faktu. Wzburzenie, podsycane jeszcze przez tych, co w mętnej wodzie ryby łowić lubią, wzrastało z dniem każdym. Kilkotysięczne tłumy tłuciły się na sklepiki i domy żydowskie, niszcząc i paląc wszystko. Uciekających i broniących się Izraelitów bito niezmiernie. Wyteczano z piwnie beczki z gorzalką i piwem i rozbijano je na ulicach. Wrasaki rozjuszonego tłumu i krzyki gnębionych daleko po za miasteczkiem słychać było. Miejscowe władze policyjne nie zrobiły nic mogły. Nieporządku przeciagnęły się do późna w nocy. Rzedwiec oszerepano ciężko, 23 poniosło cięższe rany. Śledztwo w toku.

* **Zmiana egzekucyj wyroków śmierci.** Senator Charlton przedłożył izbowi francuski wniosek zmiany egzekucyj wyroków śmierci i proponuje, aby na przyszłość nie gilotynowano, lecz elektrycznością odbierano życie. Sposób ten szybki, pewny i natychmiastowo działający, oszczędziłby okropnych przygotowań delikwentowi, a wykonawcom przerażającego widoku.

* **Doktor Kowalewska**, wdowa po paleontologu, profesorka geometrii i wyższej matematyki na uniwersytecie w Stockholmie, brała udział w obradach na ostatnim posiedzeniu paryskiej Akademii umiejętności, na które jako gość wprowadzoną została przez matematyka Helphena.

Coś podobnego zdarzyło się po raz pierwszy.

* **Według rocznika**, wydanego przez paryskie seminarium dla misji katolickiej, w ciągu r. 1885 w Tomkinie i Ananie zamordowano 10 misjonarzy francuskich, 12 kapłanów krajowców, 60 katechetów, 200 zakonnic i 30,000 krajowców chrześcijan, zabrano ze szczerłem jedną stację misyjną z 200 chrześcijanami, 250 kościołów i kaplic zabrano i spalono, a oprócz tego zniszczono 2 seminaria, 40 szkół, 70 zabudowań misjonarzy lub księży krajowców, 17 zakładów dla sierot, 13 klasztorów, jedną drukarnię i budynki 55,000 chrześcijan.

* **Bodajto u nas!** A cztery córki i wszystkie dorosłe pozostały wraz z wdową po ubogim urzędniku Wintersonie w Londynie, wszystkie ładne, przyswoicze wychowane dziewczęta, ale ubogie. Najstarsza z nich Lizzia, chodziła do szkoły i w zakładzie poznała ją mahometanin Habbem-El Selim. Wywiedziawszy się o ich stosunkach i prowadzeniu — o pewnego dnia odwiedził się malce — o wszystkie cztery córki. Matka uszczęśliwiona, przyjęła odwiedzenie bogatego turka, ale niegodziwy opiekun sprzeciwił się, wskutek czego sprawa przejdzie na drogę sądową.

* **Mord sądowy.** W r. 1512. Szwajcary składająca się z 12 kantonów, powiększoną została hrabiostwem Neuenburg. Wszelkie stały układy, że każdy kanton z kolei obierał będzie prezydenta (Landvogt) na przeciąg lat dwóch. W r. 1520 wybrał kanton Unterwalden Mikołaja Haltersa. W owym to czasie dwaj przemysłowcy: Kursner i Settler wybrali się z Neuenburga do Bazylei. W drodze, nie wiadomo, z jakiej przyczyny, przemienili między sobą odzienie. W Bazylei rozłączyli się z sobą. Settler udał się dalej, Kursner powrócił. Niebawem rozszalał się pogłoska, że Kursner zamordował Settlera. Wzięty na tortury, przyznał się do winy. Prócz tego stwierdzono świadkami, że się w Bazylei poznał z Settlerem i odrzucił się przeciw niemu. Sąd skazał go na śmierć i wyrok wykonano zapomocą ławarskiego kołosa. W tydzień potem Settler powraca. Obrzenie okro-

pne powstaje w całej Szwajcarii. Zbiera się rada związkowa. Pierwszy kanton Unterwalden stawia wniosek: aby Halters i sądziowie ulegli takiej samej karze, jak niewinnie przez nich ułharany. Wniosek ten nie utrzymuje się, ale natomiast rada uchwała, że mają się stawić na placu egzekucyj Halters i sądziowie z obnażenymi głowami. W ich obecności uroczyste i z należnymi honorami mają być zdjęte z koła zwłoki Kursnera i złożone do trumny, po za którą ma postępować Halters i sądziowie i na klęczkach zebrać wdowę o przebaczenie, — której prócz tego wraz z dziećmi ma być wyznaczona roczna pensja, równająca się najwyższemu dochodowi męża. Nadto jeszcze oznaczono jazd wolny, na którym mają się stawić sądziowie wraz z prezydentem do ułmaczenia się i wysłuchania ostrej nagny.

* **Turniura przed sądem.** Pewien figlarz w Rydze dla zabawienia licznej rzeszy, usiadł na turniurze niejakiej Klary H. córki obywatela miasta. Zaskarżony, przed sądziją ułmaczył się, że czynił to bez złego zamiaru i jedynie z potrzeby, dama ta bowiem miała tak szóstą turniurę, że idąc ulicą, nie mógł się około niej przecisnąć i musiał usiąść na turniurze. Sądza nie uwzględnił tego ułmaczenia i skazał zartownisza na dzień dni kozy.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
wyszło dzieło pod tytułem

PODREČZNIK Do Ustawy i Instrukcji Hipotecznej

ułożyl

Alojzy Niemetz

Wydanie drugie, znacznie powiększone
Cena egzemplarza 1 złr. 20 cent.,
z przesyłką poczt. 1 złr. 30 cent.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.

By mieć zęby zdrowe i piękne,
koniecznym jest codziennie czyszczenie ich środkiem
wpróbowanej jakości. Takim jest prawdziwa

**Anaterynowa woda do ust, pasta
i proszek do zębów** 37 2-5

Dra J. G. Poppa, c. k. nadw. dentysty,
we Wiedniu, I, Bognergasse Nr. 2.

SKŁADY mają w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharak. i handel galanterijny Jachimowicza.

Dział Ekonomiczny.

* **Posiedzenie wydziału Towarzystwa roln. okręg. rzeszowskiego** odroczone zostało na wtorek 13 lipca na godz. 3. po południu, a to z powodu, że do bliższego omówienia sprawy dostawy produktów dla c. k. armii na rok 1886/7 potrzebowano jeszcze niektórych wyjaśnień zażądać i z szerszym kołem producentów porozumieć się.

* **Zjazd gorzelników.** Dnia 15. b. m. odbędzie się w Rzeszowie zjazd gorzelników celem zwołenia u nas Stowarzyszenia gorzelników. Zaproszenia już rozesłano. Przyjazd swój zapowiedzieli już między innymi pp. dr. Tadeusz Rutkowski, Roman Wawnikiewicz, prof. chemii z Dublina i prof. Monasterski ze Lwowa. Posiedzenie odbędzie się w sali ratuszowej.

* **Wyrób piwa w Galicyi.** W marcu b. r. w 169 browarach galicyjsk. wywarzono 58,298 hektolitrow piwa. Największa ilość bro-

warów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 28 (4,288), najmniejsza w kołomyjskim bo tylko 4 (1,047).

* **Wyrób wódki w Galicyi.** W marcu b. r. wyrobiono w 439 gorzelniach galicyjskich ogółem 2,980,919 stopni alkoholu. Największą ilość gorzelnia była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim 83 (696,253). W rzeszowskim funkcjonowało 44 gorzelnia, a wywarzono 217,638 stopni alkoholu.

* **Kolej żelazna Bielsk-Wadowice-Kalwarya.** Północna kolej żelazna otrzymała już zatwierdzenie wszystkich warunków, pod jakimi na podstawie uzyskanej już poprzednio koncesji, prowadzić ma budowę, a następnie i ruch na nowej linii Bielsk-Wadowice-Kalwarya.

* **Najnowsze spostrzeżenia** wykazały pojawienie się niebezpiecznej choroby ryb, zwłaszcza u ryb chodowanych w stawach, która sprowadza znaczny w nich ubytek. Badania mikroskopijne, przeprowadzone przez profesora Wierzejskiego, wykazały, że zmiany, wywołane tą chorobą w skórze ryb, zupełnie odpowiadają chorobie ludzkiej, zwanej papilloma. Ponieważ przyczyna tej choroby, objawiającej się wrzodami, w których znaleźć można mnóstwo pasożytów roślinnych, dotychczas nie jest znana, prosi profesor dr. Wierzejski o zbieranie wiadomości o niej, do czego może w czasie wycieczek wakacyjnych nadarzy się sposobność. Zbadano także, że chrząszcz z rodzaju Stenusa, należący do rodziny kusokryków (Staphylinidae), różniący się od wielu innych gatunków tej rodziny miejscem pobytu, żywiący się też odmiennie od nich, mianowicie są owadami drapieżnymi. — Spostrzeżono nadto pojawienie się w Czechach szkodnika Thamnus sexnotatus, niszczącego zboża, znanego z dawniejszych lat także w Galicyi. Akademia umiejętności na posiedzeniu z d. 28 s. m. postanowiła udać się do Towarzystw rolniczych w Galicyi z prośbą o uadylanie wiadomości w tym względzie.

Ceny rozumieją się za 100 kilo				
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW	
Paszenica	8.— do 8.50	8.— do 9.—	7.— do 8.45	
Żyto	6.25 do 6.75	6.25 do 6.70	5.75 do 6.40	
Jęczmień	6.— do 6.50	6.50 do 7.50	5.25 do 7.—	
Owies	7.— do 7.50	7.50 do 7.70	6.10 do 6.50	
Konicz	42.— do 46.—	— do —	— do —	
Rzepak	8.50 do 9.—	— do —	8.90 do 9.20	
Groch	8.— do 9.—	7.50 do 8.50	5.80 do 9.—	
Wyka	7.— do 7.50	— do —	— do —	
Chmiel	— do —	— do —	— do —	
Okowita	— do —	— do —	26.— do 26.30	

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 9. b. m. płacono za 100 kigr. masła 60 złr., za kopy jaj 1 złr. 10 ct.

Dział Literacki.

— Lwów dla Stryja i Liska. Pod tym tytułem wydała księgarnia K. Zakaszewicza we Lwowie ilustrowaną 3 tytycinami publikację szarytowa, zawierającą kilkadziesiąt artykułów różnej treści, pióra najlepszych autorów. Cena 40 ct.

— Lwów-Stryjowi, zapowiedziane przed 2-ma miesiącami wydawnictwo lwowskiego Koła literacko-artystycznego, opisać tymi dniami pracę, a przynależną, że tak dobor współpracowników jak i piękne wykonanie drzeworytów i fotograficznych druków przynosią szaczysty zarówno wydawcom jak i lwowskiej sztuce typograficznej. Część literacka opracowana piórem 115 najznakomitszych naszych uczonych, literatów i dziennikarzy, 35 pięknych rycin zdobi tekst, nie zapomniano również muzyki, gdyż cztery utwory, pomiędzy nimi Müncheimera i Madajskiego uzupełniają to wydawnictwo, godne jak największego poparcia.

— Działka wymienione w „Dziśle literackim“ nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny).

Księgarnia J. A. Polara (H. Czorny) w Rzeszowie, wydała i poleca

Mapę pow. rzeszowskiego
" " **żańcuckiego**
" " **nizańskiego**
Mapę GALICYI Niczyńskiego
po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądze najlepiej prze-
słać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opłaty.

**Najdosko-
nalszy i świeży**

wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

190 7-10

197 Na porę 1-16
kuracyjną 1886
poleca rzetelnie dobrą
HERBATĘ
rosyjską
Izydor Wohl
właściciel jedynego wyłączanego
handlu herbaty 16 lat istniejącego
we Lwowie, Sykautska 6.

W Księgarni J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie jest do nabycia

Książeczka Jubileuszowa

cytli „Objasnienia i Modlitwy“ na czas
jubileuszu nadzwyczajnego, przez Ojca
św. Leona XIII. księstwo katolickiemu
nadanego w r. 1886. — Cena egzempl.
10 ct., z przesyłką poczt. 12 ct.

Farby olejne, goto-
we do użyt-
ku i szybko schnące, farby do
malowania ścian, w najlepszym
pokoście tarte, są najczystsze farby,
tarte w pokoście mineralnym, od-
powiadają różnym celom, nadają
farbę i połysk na jednorazowym
pociągnięciem, wysychają w nie-
wielu godzinach, i tańsze są od
olejnych; farby do farad, rozpę-
szczalne we wapnie do kolorowa-
nia budynków w 36 kolorach.
Wszystkie gatunki lakierów kra-
jowych i zagranicznych.

Pędzle z najlepszej
renom-
owanych fabryk. — Tektury da-
chowe, ter pogazowy i drzewny,
masa terowa, asfalt, cement, gips.
Oferty do maszyn i aparatu do
cięcia tkanin. — Pasy skór-
ne do maszyn. — Pasy gumowe
do maszyn. — Gury kołowe do
maszyn.

Nowość!
Lalane napuszczane pasy do
maszyn itd. itd., polecają

Hübner i Hanke
we Lwowie.

Karty wzorów, cenniki i spe-
cjalne oferty, na żądanie gratis
i franco 154 13-2

Ważne dla pp. Gospodarzy.
Właścicieli i F. Drukarni, praktyczny

ogrodnika w miesięcznych
zestawieniach, zatrudniających
str. 418, kosztuje 2 złr. — X. Kunkow-
ski, Jasi-Budowski, moły założyłci sadów
czyli dostawca drzew

owocowych

z rybnymi, str. 242, kosztuje 30 cent.
X. Kunkowski, Przyjaciel poczty, książka
dla podwójnie pszczel-
nictwa str. 241, kosztuje
30 cent.

Do nabycia w Księ-
garni J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca dziełko p. t.:

GOSPODARSTWO w Chacie Wiejskiej

napisał

KAROL GODZIEN

kierownik krajowej niższej Szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Wydanie drugie rozszerzone.

Cena 24 c., z przesyłką poczt. 30 c.

WÓZKI
dziecinne
mocne i gu-
stowe w cenie
od 5.50 złr. do 16 złr., poleca
A. Borówka
w Rzeszowie ul. Pańska.
191 4-2

NOWOŚĆ!!
DALEJ W PŁAS
POLONEZ Wład-
ysława Cyrbesa, do naby-
cia w Księgarni J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.
Cena 80 ct., z przesył-
ką pocztową 82 ct.

PRAWDZIWA
WODĘ KOŁONSKĄ
oraz skład perfumery francuskiej, angielskiej i wiedeńskiej, poleca
Stanisław Pion w Rzeszowie.
195 2-6

Uznana powszechnie, najlepszą

MASĘ

do zapuszczania podłóg,
polecają

Hübner i Hanke we Lwowie.

Odsprzedającym odpowiedni
dajemy rabat. 253 31-7

Erazm Paratiukiewicz

14 w Rzeszowie, poleca swój 21-7

SKŁAD TRUMIEN

metalowych

wielkich i małych, także z drzewa dębo-
wego i miodkowego, politurowane i lakiero-
wane; posiada karawany, obicia pokojowe,
urządzenia kafelek, wieszaki, kapy,
i podejmuje się zarazem wszelkich urza-
dzeń pogrzebowych po najtańszych cenach.

świeże nasienie
RZEPY ŚCIERNIÓWKI
RZEPY ŚCIERNIÓWKI najdłuższej ULMSKIEJ
TURNIPSU ang. białego
poleca handel 194 2-5
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

SKŁAD MEBLI

pod firmą 190 4-12

W. SPERLING

przeniesionym został

z domu p. Zangena do domu
p. Jaskiewiczza przy ul. Pańskiej.

Przy tej sposobności polecam
mój dobrze zaopatrzony skład me-
bli orzechowych, dębowych, garni-
tury saloonowe, meble żelazne, lu-
stra w ramach orzechowych i dę-
bowych, we wielkim wyborze ob-
icia na meble wyrobu krajowego i
zagranicznego, które sprzedaję tak-
że osobno po cenach fabrycznych;
portyery jutowe, chodniki, wózki
dziecinne itp. — Ceny przystępne.
Sprzedaje się towary także na
wypłaty miesięczne.

Poleca się przede wszystkim zaka-
wym względem Szan. Publiczności
z szacunkiem Wilhelm Sperling.

UCZNIA

poszukuje do praktyki Dru-
karnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Dla Gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni
J. A. PELARA (H. CZERNY) w RZESZOWIE
wyszły i są do nabycia
jedynie w swoim rodzaju

W. CYBULSKIEGO Rejestra Ekonomiczne

wydanie 9-te poprawne, na pi-
ęknym papierze, w trwałej oprawie.
Cena 2 złr. 50 cent.

J. Bobreckiego Rejestra Lasowe
wyd. 3-cie poprawne, w oprawie.
Cena 1 złr. 20 cent.

W tejsze Księgarni są do naby-
cia: Dzienniki rolniczy większe
i mniejsze. — Dziennik pieniężny
przychodu i rozchodu. — Raporty
tygodniowe. — Raporty miesięczne.
Raporty lasowe. — Raporty oży-
wności gospod. — Ordynaryusz.
Raporty gorzeln. — Asygnatura-
sze. — Kwituryusz. — Dziennik
wydaw. obrotów. — Księgi do
liczenia dla chłopskiej folwarcznej. — Księ-
żeczki dlaierwaj gruntu dworskie-
go. — Spis robotników i wszel-
kie inne druki gospodarskie.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

WAŻNE

dla pp. Właścicieli naziw
i Ekonomów. 39 17-7

Oferujemy franco do każdej stacji kole-
jowej w kraju podręcznik odwarzony
okładką w kształcie jako najtańsze cenow-
nie do wszelkich maszyn i w ogół
do każdego przemysłu, za 100 kgr.
10 złr. z beczką.

Hübner i Hanke we Lwowie.